Redakcja Zawadzka 1. – Telefony: 138 28 182 48 102-28.– Administracja Piotrkowska 11 – Telefon 102-29
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . . **2 zł. 10 gr.**
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r.: prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi **2 zł. 50 gr.** mies. lub **7 zł. kwart.** (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak niezużytych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VII, № 6. Łódź, Wtorek 6 stycznia 1931 r.

Ambasador Chłapowski przechodzi na emeryturę.

Viceminister Koc ministrem skarbu?

Warszawa, 6.1. (Tel. od wł. koresp.) W kołach politycznych oczekiwane są w niedalekiej przyszłości poważne zmiany na

wyższych stanowiskach państwowych.

Przedewszystkiem spodziewane jest powołanie wższych wojskowych do służby w Ministestwie Spraw Zagranicznych. W najbliższym czasie ma być odkomenderowany do służby dyplomatycznej major dypl. Tadeusz Pruchnicki. Fotel ambasadora polskiego w Paryżu, zajmowany przez pana Alfreda Chłapowskiego w Paryżu,

zostanie opróżniony.

Pan Alfred Chłapowski przechodzi na emeryturę. Ambasadorem w Paryżu miałby zostać hr. Alfred Potocki z Łańcuta, lub też, jak głosi inna pogłoska obecny

minister August Zaleski.

Teka ministra skarbu ma przejść w ręce wiceministra Koca, dotychczasowy zaś kierownik Ministerstwa Skarbu Matuszewski miałby wrócić na swe dawne stanowisko do Budapesztu

Redukcje w wielkiej hucie żelaznej.

Obniżka płac o 10 proc.

Kraków, 6.1. (Od wł. koresp.) — Wielka huta żelazna w Węgierskiej Górce pod Żywcem zwolniła dalszych 145 robotników. W chwili obecnej huta zatrudnia 200 robotników, z liczby

dawnych 800.

Prócz redukcyj osobowych przewidziana jest obniżka płac o 10 proc.

Obrońcy rzekomych morderców bankiera Centnerszwera

skarżą warszawski urząd śledczy.

Warszawa, 6. 1. (Od wł. kor.) — Obrońcy rzekomych morderców bankiera Centnerszwera wystąpili z oskarżeniem przeciwko Urzędowi Śledczemu w Warszawie o bicie swoich klientów oraz z żądaniem do Skarbu Państwa o wypłacenie odszkodowania w wysokości

100.000 złotych.

Ogólny nadzór nad śledztwem w tej sprawie objął prokurator Stumpf. Dotychczas przesłuchano już kilku strażników więziennych i kilkunastu wywiadowców policji. Zakończenie śledztwa nastąpi w ciągu

najbliższych tygodni.

Przyszła rozprawa budzi zrozumiałe zainteresowanie. Proces znajdzie się na wokandzie Sądu Okręgowego prawdopodobnie w połowie przyszłego miesiąca.



Warszawa, dnia 6 stycznia. Jak nas informują, w związku z przeniesieniem do Ministerstwa Sprawiedliwości dotychczasowego prezesa Sądu Okręgowego w Łodzi — lansowana jest na wakujące stanowisko osoba sędziego Wodzińskiego, b. senatora i adwokata łódzkiego.

Również wymieniano ostatnio na stanowisko prezesa Sądu Okręgowego w Łodzi b. wiceprezesa Sztaberga. Fotografja przedstawia prezesa Stefana Bełżyńskiego.

Czyżby zwłoki dr. Felauer-Skłodowskiej?

Ponure odkrycie tatrzańskiego pogotowia ratunkowego.

Trup kobiety z walizką.

Łódź, dn. 6 stycznia. Tajemniczy wypadek zniknięcia popularnej na gruncie łódzkim lekarki dr. Felauer - Skłodowskiej — wywołał ogromne zainteresowanie nietylko u nas, ale w całym kraju i zagranicą.

Listy gończe i fotografje rozesłane przez Urząd Śledczy w Łodzi do wszystkich placówek policyjnych w Polsce — niestety nie dawały rezultatów.

Poszukiwania trwały wszędzie, najgorecej badano jednak tajemniczą sprawę w Krakowie i Zakopanem, dokąd prowadziły aż nazbyt

pewne ślady.

Pomimo, iż przesłuchiwani właściciele pensjonatów — nic nowego do sprawy nie wnieśli — poszukiwania prowadzono dalej, tym razem już bezpośrednio w górach.

Dopiero wczoraj nieopodal Świstówki na tak zwanym żlebie dokonano wstrząsającego odkrycia, które rzuciło jasny snop światła na ten sensacyjny wypadek.

A mianowicie członkowie ochotniczego pogotowia tatrzańskiego powracając z jakiegoś wypadku — spostrzegli w śniegu u podnóża stu pięćdziesięcio metrowego pionowego progu, opadającego w dolinę,

bronzowa walizkę,

obciągniętą jakimś materjałem.

Walizka była otwarta i pusta co wskazywało, że zrzucona została ze zlodowaciałego stoku góry.

Mimo usilnych poszukiwań wpobliżu nie znaleziono żadnego przedmiotu pochodzącego z walizki, wskazującego na właściciela. Również walizka nie posiadała żadnych

oznak lub inicjałów.

W czasie dalszych poszukiwań w odległości siedmiu metrów od miejsca znalezionej walizki spostrzeżono w śniegu charakterystyczną wypukłość, która zaintrygowała

członków pogotowia.

Poczęto łopatami rozgrzebywać śnieg i wówczas wśród bieli ukazała się jakaś czarna materja. Po chwili z warstwy śniegu wyłoniła się sylwetka

starszej kobiety,

odzianej w zesztywniałe z mrozu palto.

Ciało nieszczęśliwej było straszliwie zmiażdżone.

Przy kobiecie nie znaleziono absolutnie żadnych dokumentów, które mogłyby stwierdzić tożsamość nieszczęśliwej i ostatecznie rozjaśnić zagadkę.

Pogotowie tatrzańskie poinformowane już dawno o tajemniczem zniknięciu dr. Felauer - Skłodowskiej i śladach jakie prowadziły do Zakopanego — przypuszczano, że wpadło na ślad

nieszczęśliwej lekarki.



Zaginiona lekarka Marja Felauer-Skłodowska.

Jakkolwiek nie znaleziono przy niej żadnych dokumentów — dano znać władzom bezpieczeństwa o sensacyjnem odkryciu.

Mimo jednak zastosowania przy rozpoznawaniu zwłok rysopisu i fotografji zaginionej — wobec okropnie zmasakrowanego ciała nie zdołano bez zastrzeżeń stwierdzić identyczności z dr. Felauer-Skłodowską.

Ponieważ na ciele znalezionej kobiety, zwłaszcza na szyi i stopach — odkryto znaki szczególne — zwrócono się w tej sprawie do źródła miarodajnego dla otrzymania dokładnych danych.

Fakt odnalezienia w górach zwłok kobiety wywołał zarówno w Łodzi jak i w Zakopanem

ogromne zainteresowanie.

Dzień dzisiejszy przyniesie ostatecznie rozwiązanie tej niesłychanej zagadki.

Należy zaznaczyć, że analogja pomiędzy zwłokami znalezionej kobiety, a zaginioną dr. Marją Felauer - Skłodowską — jest bardzo duża. Kolor włosów taki sam jak u zaginionej lekarki. Również znaleziona walizka skórzana obciągnięta materjałem zgadza się w zupełności z rysopisem walizki jaką w śmiertelną podróż zabrała z sobą dr. Felauer-Skłodowska.

Szereg nowozawartych traktatów handlowych

czeka na ratyfikację.

Warszawa, 6.1. (Tel. od wł. koresp.) W najbliższym czasie rząd wniesie do Sejmu szereg nowozawartych traktatów do ratyfikacji. W sprawie traktatu handlowego z Niemcami sytuacja jeszcze dotychczas

nie jest wyjaśniona.

W każdym razie zerwanie umowy drzewnej nie wpłynie dodatnio na zatwierdzenie tego traktatu.

Wypadek kolejowy pod Ząbkowicami.

Dwa wagony strzaskane.

Sosnowiec, 6. 1 (Od wł. koresp.) — Wczoraj wieczorem między stacją Gołonóg — Ząbkowice przerwał się ciąg towarowy idący z Dąbrowy. 33 wagonów naładowanych węglem pociągu ... w kierunku Gołonoga. W tym czasie nadjeżdżał pociąg osobowy. Nastąpiło zderzenie. Dwa wagony pociągu towarowego wykoleiły się. Katastrofa nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach. Przerwa w komunikacji nie trwała długo.

Miss Johnson w Warszawie.

Po naprawie samolotu poleci dalej.

Warszawa, 6. 1. (Od wł. koresp.) — Wczoraj o godzinie 6 rano wyjechał do Anielina samochodem osobowym departamentu aeronautyki z mechanikiem specjalista, który zbada na miejscu uszkodzony samolot miss Johnson i zażąda z Warszawy odpowiednich

fachowców i narzędzi,

lub też przewiezienia aparatu do Warszawy. Prócz podwozia zajdzie trzeba zamiany śmigła, którego dostarczyć podjął się Akademicki Aeroklub Lotniczy.

Warszawa, 6. 1. (Od wł. koresp.) — W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych przybyła do Warszawy w towarzystwie pułkownika Martina attaché wojskowego angielskiej ambasady w Warszawie śmiała lotniczka Miss Ammy Johnson. Miss Johnson zatrzyma sie w Warszawie do chwili naprawy samolotu, którym odleci w dalszą podróż do Japonji.

Delegacja przemysłowców łódzkich

u ministra Prystora.

Warszawa, 6.1. (Tel. od wł. koresp.) Minister Prystor przyjął wczoraj na specjalnej audjencji delegację Związku Przemysłu Włókienniczego w osobach pp. Kindermana, Geyera, Lachersa, Srzednickiego. W sprawie zrzeszenia

przędzalni bawełnianych.

Ostateczne sprecyzowanie planu inwestycyj rządowych

nastąpi po przyjeździe ministra Matuszewskiego z Krynicy.

Warszawa, 6.1. (Tel. od wł. koresp.) W najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie komisji gospodarczej rady ministrów, dla omówienia i rozpatrzenia planu inwestycyj rządowych. Jak wiadomo plan ten w najbliższym czasie ma przedstawić prezes Rady Ministrów Sławek. Odpowiednie pozycje tego planu

zostały już opracowane

w Ministerstwie Pracy i Robót Publicznych i przesłane komitetowi gospodarczemu Rady Ministrów. Plan ten obejmuje przyśpieszenie robót publicznych kolejowych, wodnych, drogowych i budowlanych, przewidzianych w budżecie oraz przeprowadzenie szeregu robót dodatkowych bez specjalnych kredytów.

Ostateczne sprecyzowanie tego planu nastąpi po powrocie ministra Matuszewskiego z Krynicy.

Rewolucja w Panamie.



Amerykańska placówka na ulicach Panamy, gdzie wybuchła rewolucja. (h)

NOWY WICEMINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI.

Warszawa, 6.1. (Tel. od wł. koresp.) Prezydent Rzeczypospolitej podpisał wczoraj nominację dyrektora departamentu ogólnego Świątkowskiego na stanowisko wiceministra sprawiedliwości.

—:o:—

10 tysięcy klientów *Śląskiego Banku* Eskontowego

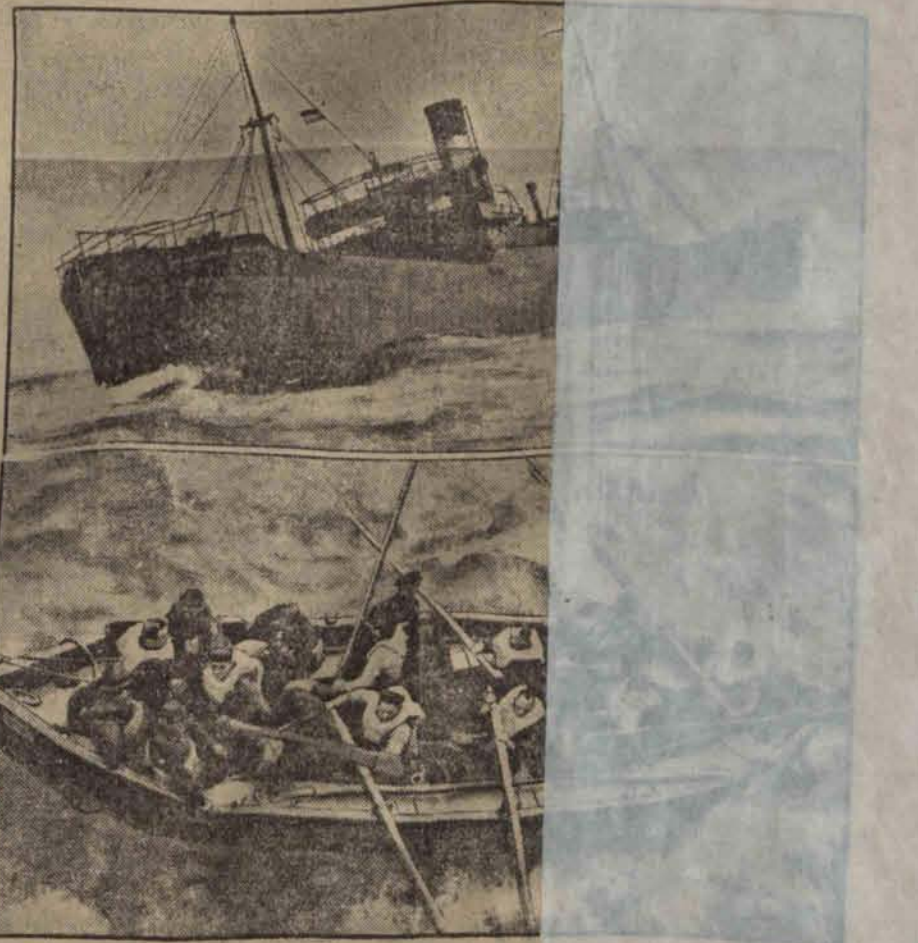
zagrożonych jest stratami.

Katowice, 6. 1. (Od wł. kor.) — Jeden z najstarszych banków śląskich t. zw. Śląski Bank Eskontowy

zawiesił wypłaty.

Wkłady oszczędnościowe, będące główną podstawą banku przekraczają 12 miljonów złotych. Około 10.000 zainteresowanych klientów zagrożonych jest stratami. Passywa banku będą ustalone na najbliższem posiedzeniu rady nadzorczej.

Ratunek w ostatniej chwili.



Grecki parowiec „Theodares Bulgaris" tonący w ... ratowana w ostatniej chwili ...

Ambasador Adatci referentem spraw polsko-niemieckich

na posiedzeniu rady Ligi Narodów.

Warszawa, 6.1. (Tel. wł.) — Referentem spraw polsko - niemieckich na najbliższem posiedzeniu rady Ligi Narodów będzie ambasador

cesarstwa japońskiego w Paryżu

baron Adatci. Pierwszym delegatem Polski będzie minister Zaleski, drugim minister Sokal. W skład delegacji wchodzić będą dyrektor gabinetu ministra spraw zagranicznych, Szumlakowski, naczelnik ustrojów międzynarodowych, Sokołowski, radca Milsztejn, radca Gwiazdowski i kierownik referatu mniejszości Dębicki oraz panowie Perkowski i Kraczkiewicz. Ponadto w terminie późniejszym przewidziany jest wyjazd do Genewy

wiceministra Doleżala i generała Kasprzyckiego.

Ukraińcy kolekcjonują dowody.

Posiedzenie senackiej komisji administracyjnej.

Warszawa, 6.1. (Tel. od wł. koresp.) W sobotę, 10 b. m. odbędzie się posiedzenie senackiej komisji administracyjnej. Na porządku dziennym przydział referatu o wniosku ukraińskim dotyczącym t. zw.

pacyfikacji w Małopolsce Wschodniej.

Do wniosku swego Ukraińcy dołączyli siedemdziesiąt kilka podpisów, mających obrazować domniemane nadużycia administracji państwowej i gwałty nad ludnością.

Ucieczka inżyniera w węglarce

z raju sowieckiego.

Wilno, 6.1. — Wczoraj po znacznem opóźnieniu się przybył do Stołpców międzynarodowy pośpieszny pociąg, kursujący na linji Moskwa — Stołpce — Warszawa — Paryż. Z pociągu tego, a raczej z węglarki wydostał się pewien osobnik, który zwrócił się łamaną polszczyzną do jednego z funkcjonarjuszy i oświadczył, iż jest

inżynierem angielskim,

nazywa się Thompson. Oświadczył dalej on, iż udało mu się zbiec z więzienia w Tomsku, szczęśliwie przedostać się do Moskwy, skąd ukryty w węglarce przybył najszczęśliwiej do Polski.

Przekroczenia budżetowe z lat 1928 i 29 sięgają 200 miljonów złotych.

Warszawa, 6.1. (Tel. od wł. koresp.) Ze sprawozdania Najwyższej Izby Kontroli Państwa z wykonania budżetu za rok 1928 i 29 wynika, że przekroczenia budżetowe sięgają w tym okresie

200 miljonów złotych.

Przekroczenia te wywołane były różnemi inwestycjami państwowemi, szczególnie w przedsiębiorstwach państwowych.

Ośmiu morderców przodownika policji

przed sądem w Rybniku

Katowice, 6.1. (Od wł. kor.) — Proces przeciwko 8 Niemcom, oskarżonym o zamordowanie przodownika Sznapki w Golaszowicach na Górnym Śląsku

został odroczony

ze względów formalnych i odbędzie się w nadchodzącą środę w Sądzie Okręgowym w Rybniku.

Wybory do rad gminnych

w pierwszym kwartale b. roku.

Łódź, dnia 6 stycznia. W wielu gminach na terenie województwa łódzkiego ukończyła się kadencja rad gminnych.

Mimo to jednak nie przystępowano dotąd do wyboru nowych ciał samorządowych ze względu na rozpisane wybory do Sejmu i Senatu.

Od tej chwili minęło już wprawdzie dużo czasu, a jednak wyborów w gminach

nie wyznaczono.

Jak zdołaliśmy się poinformować przyczyną tego jest brak odpowiednich na ten cel funduszów, które wyczerpane zostały przy wyborach do Sejmu i Senatu.

Ponieważ sprawa poczęła się przewlekać, Urząd Wojewódzki wydał zarządzenie

wyznaczenia terminu

i rozpisania wyborów w tych wszystkich miejscowościach, gdzie ukończyła się kadencja rad gminnych.

Jak się dowiadujemy, wybory w tych gminach rozpisano na styczeń, luty i marzec. W pierwszym rzędzie odbędą się wybory w powiecie łódzkim, gdzie już wydano odpowiednie zarządzenia.

W Pabjanicach lepiej niż w Łodzi.

Nie było przedświątecznej redukcji w fabrykach.

Z Pabjanic donoszą:

Jak wiadomo przed świętami fabryki łódzkie wymówiły robotnikom pracę na okres dwóch tygodni, co wywołało wśród robotników

przygnębiający nastrój.

Fabryki pabjanickie nie poszły za przykładem Łodzi i w czasie okresu świątecznego nawet największa firma Krusche i Ender, zatrudniała robotników po dwa lub więcej dni w tygodniu.

Ojcowie Pabjanic przystąpili do opracowania budżetu miejskiego.

Z Pabjanic donoszą:

Magistrat m. Pabjanic przystąpił do opracowania budżetu miasta na rok 1931-32. Z powodu ciężkiego kryzysu przeżywanego przez miasto, budżet w r. b. będzie mniejszy od poprzedniego i według projektu wydziału finansowego dochodzi

do 1.300.000 złotych.

Magistrat na swych posiedzeniach rozpatrując budżet, wykazuje tendencję do zmniejszenia i tej kwoty. Sytuacja miasta będzie o tyle ciężka, że w budżecie znaleźć się musi w rozchodach kwota w wysokości około pół miljona złotych na spłatę długów i procentów.

Budżet miasta musi być uchwalony do początku marca, w którym to terminie przesłany zostanie do zatwierdzenia Urzędowi Wojewódzkiemu.

Awantury w sali odczytowej.

Prelegent poraniony kawałkami lodu.

Łódź, 6 stycznia. Do Łasku przybył misjonarz, angielski poddany, któremu starostwo powiatowe zezwoliło na urządzenie odczytu p. t. „Misja Izraela i misja wśród Izraela".

Już na godzinę przed zapowiedzianym odczytem na sali zebrali się liczni żydzi - chasydzi.

Gdy misjonarz ukazał się na podjum, żydzi wszczęli przeraźliwy krzyk i z podniesionemi laskami rzucili się w kierunku podjum, usiłując

pobić prelegenta.

Przywołany policjant zdołał obronić misjonarza, w tej chwili jednak na sali zagasły światła. Chasydzi rzucili się ponownie na prelegenta. I tym razem policjant obronił misjonarza.

Usunięci z sali żydzi zgromadzili się na ulicy i w pół godziny później wychodzącego w towarzystwie policjanta i dwóch studentów, misjonarza obrzucili

kawałkami lodu.

Misjonarz został tak dotkliwie pokaleczony ostremi kawałkami lodu, iż musiano doń wezwać pomocy lekarskiej. — Zajście, przybierające coraz szersze formy, zlikwidowała policja. Kilkunastu prowodyrów pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Gorące źródła rzeczki.

Wędrówka wieśniaków po wodę.

Łódź, dnia 6 stycznia. Ostatnio na terenie gminy Piętno w powiecie tureckim w folwarku Folusz, należącego do Józefa Kozłowskiego, dokonano

ciekawego odkrycia.

Robotnicy, idąc do pracy, przechodzili przez niewielki rów, w którym parowała woda. Zaintrygowani, a nawet wystraszeni tym widokiem pośpieszyli do właściciela folwarku, który zainteresował się tą anomalją.

Chodząc brzegiem rowu p. Kozłowski natknął się

na źródło,

z którego wypływała gorąca woda.

Stwierdzono, że ze źródła tego bierze początek rzeka Kiełbyska.

Na wieść o odkryciu, do źródła odległego od m. Turka zaledwie o 2 kilometry — ruszyli okoliczni mieszkańcy, którzy w naczynia nabierali gorącą wodę — biorąc ją za środek leczniczy.

Zakłócony spokoj „Krwawego Olka".

Aresztowanie niebezpiecznego bandyty.

Łódź, 6 stycznia. W dniu wczorajszym łódzkim władzom śledczym udało się ująć niebezpiecznego bandytę niejakiego 35-letniego Aleksandra Barłoga, znanego w świecie przestępczym pod pseudonimem

„Krwawego Olka".

Barłóg dokonał całego szeregu kradzieży kasowych oraz napadów z bronią w ręku w poznańskiem i kaliskiem.

Między innemi „krwawy Olek" dokonał napadu na mieszkanie doktora Lipskiego w Poznaniu przy ulicy Marcinkowskiego 7, gdzie strzelał z rewolweru do dr. Lipskiego i dozorcy domu, którego nawet ranił ciężko.

Bandyta posiłkując się fałszywemi dowodami osobistemi, przez dłuższy czas wymykał się z sideł policyjnych. Przed paru dniami „krwawy Olek" uchodząc przed tropiącą go policją

ukrył się w Łodzi.

Łódzki urząd śledczy na wiadomość o przybyciu niebezpiecznego bandyty wszczął poszukiwania, które jednak nie dały narazie pozytywnego wyniku. W dniu wczorajszym wywiadowcy urzędu śledczego drogą skrupulatnych dochodzeń dowiedzieli się, że Barłóg sypia w Miejskim Domu Noclegowym przy ul. 28 Pułku Strzelców Kaniowskich 37.

W związku z powyższem ubiegłego wieczoru silniejszy oddział policji otoczył Dom Noclegowy, dla uniemożliwienia przestępcy ewentualnej ucieczki.

Około godziny 11 wieczorem „krwawy Olek" rzeczywiście zjawił się w bramie domu noclegowego.

Widząc podbiegających doń wywiadowców z bronią gotową do strzału krwawy bandyta wyciągnął z kieszeni

rewolwer.

Obezwładniono go jednak i zakuto w kajdany. Po przeprowadzonem dochodzeniu wstępnem Aleksander Barłóg „krwawy Olek" osadzony został w więzieniu śledczem przy ulicy Kopernika.

—:o:—

W willi z widokiem na morze

marszałek Piłsudski spędza czas.

Ukazujący się na Maderze dziennik portugalski „Journal" zamieszcza w numerze z dnia 23 grudnia wiadomość o przybyciu Marszałka Piłsudskiego na wyspę.

— Nasz znakomity gość—pisze „Journal" — wylądował o g. 9 rano, witany przez gubernatora Madery, który złożył mu w imieniu władz miejscowych życzenia

najmilszego pobytu.

Na wybrzeżu oczekiwało auto, które odwiozło Marszałka do willi, położonej nieco poza miastem w bardzo pięknem miejscu z widokiem na morze.

Dziennik maderski z entuzjazmem wyraża się o Marszałku Piłsudskim, zaznaczając, że przybył on na wyspę po wypoczynek i słońce, którego nie może znaleźć w swej „chłodnej i burzliwej ojczyźnie".

Z okazji przybycia Marszałka Piłsudskiego na Maderę mianowany został honorowym konsulem polskim Portugalczyk p. Viena de Castro, bankier, właściciel ziemski i wydawca dziennika „Journal".

Rokowania o wielką pożyczkę inwestycyjną dla kolei polskich.

Warszawa, 6.1. (Od wł. koresp.) — Największe nasze przedsiębiorstwo państwowe — Polskie Koleje Państwowe — przystąpiły do rokowań o pożyczkę inwestycyjną w wysokości

350 miljonów złotych.

Oferta pożyczkowa pochodzi od dwu najpoważniejszych koncernów francuskich: Zakładów Creusot-Schneider i Banque des Pays du Nord.

Kapitał francuski nie od dziś interesuje się naszemi kolejami. Jeszcze przed rozpoczęciem budowy nowej magistrali węglowej Śląsk — Gdynia oba wspomniane koncerny wystąpiły z pewnemi propozycjami, dotyczącemi częściowego finansowania tej kapitalnej inwestycji.

Do wykończenia brakującego odcinka torów potrzeba już tylko

50 miljonów złotych,

które Polska znajdzie we własnym budżecie.

Jeśli jednak warunki oferty francuskiej okażą się dogodne, a takich mamy prawo wymagać, to całkowite wykończenie linji wraz z parowozowniami, domami administracyjnemi, warsztatami i zakupem taboru może być znacznie przyśpieszone.

Rokowania są na najlepszej drodze i prowadzone będą w dalszym ciągu po powrocie p. ministra Kuehna z urlopu, co nastąpi 7 b. m.

Będzie to w każdym razie koncesja, której eksploatacja należeć będzie do spółki, złożonej z zarządu kolei polskich i zagranicznego konsorcjum.

Okres trwania koncesji ma być dopiero ustalony. Przed wojną koncesje kolejowe udzielane były na 75 do 80 lat. Obecnie okres ten może być krótszy lub dłuższy, zależnie od wysokości pożyczki i warunków jej amortyzacji.

Psy pogryzły kobietę i dziecko.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 6 stycznia. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych, mieszkańcy domu przy ulicy Napiórkowskiego 7, zostali zaalarmowani przeraźliwemi krzykami dziecka, wydobywającemi się z mieszkania kupca niejakiego Godlewicza. Jak się okazało, Godlewiczowie wyszli z domu pozostawiając w mieszkaniu córeczkę 5-letnią Fajgę. Dziewczynka

bawiła się psem,

który w pewnej chwili rzucił się na nią i pogryzł ją dotkliwie. Dziewczynka odniosła rany nosa, warg, uszu i rąk.

Gdy sąsiedzi wbiegli do mieszkania, znaleźli leżącą na podłodze dziewczynkę, która z przestrachu straciła przytomność. Zawezwany lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

• • •

W podwórzu przy ulicy Żeromskiego 23 pogryziona została przez wałęsającego się psa 38-letnia Wanda Skierska, służąca, zamieszkała w wymienionym domu.

Skierska odniosła rany nóg i rąk. Pomocy udzielił jej lekarz pogotowia ratunkowego.

• • •

Wczoraj około godziny 9 wieczorem w bramie przy ulicy 11 Listopada 159 struła się esencją octową 23-letnia Bronisława

Dwór kawalerski księcia Walji.

Gwiazdkowe podarunki.

Z okazji świąt Bożego Narodzenia angielski następca tronu porozdawał gotów około 50 tysięcy złotych: były to przeważnie małe kwoty, wysłane przez księcia na ręce swych przyjaciół, znajdujących się w skromnych warunkach ekonomicznych, a którym najlepszym podarunkiem gwiazdkowym

wydaje się... gotówka.

Jest to jedyny zresztą okres czasu w roku, że książę rozdziela pieniądze wśród dobrych przyjaciół, gdyż z zasady, od którego nigdy nie odstępuje, nie pożycza nikomu pieniędzy. Przed wojną pożyczał na lewo i na prawo. Potem jednak postanowił zaprzestać udzielania pożyczek i dotąd trzyma się tej zasady.

Służba najniższa księcia otrzymała na gwiazdkę

po 450 złotych na osobę.

Trzej policjanci, przyłączeni do jego osoby, po 900. Krewnym podarował książę klejnoty z brylantami, złote papierośnice, kosze kwiatów, co razem wzięte kosztowało około 100 tys. zł. Dalszym znajomym książę wysyła z okazji świąt swą wizytówkę, otrzymując wzamian życzenia z całego świata. W tym roku również książę otrzymał wiele prezentów, ogólnej wartości przeszło 100 tys. zł. Podarki te, według przyjętego zwyczaju będą odesłane wysyłającym, z nadmienieniem, że książę przyjmuje prezenty

jedynie od krewnych.

Tradycyjne zebrania świąteczne, skupiające koło osoby króla Jerzego i królowej Marji w Sandringham wszystkich członków królewskiej rodziny, nie cieszą się sympatją księcia, który, tylko dla pozoru, ukazuje się na nich przez krótką chwilę. Święta książę spędza w swej zamiejscowej rezydencji Fort Belveder. Największem wydarzeniem świątecznem w Fort Belveder jest bal, wydany przez księcia dla swej służby. W tym roku również organizacją balu zajął się William Finch, marszałek dworu i zaufany sługa księcia. William Finch wstąpił do służby, gdy Jego Wysokość

liczyła 8 lat życia.

Od tej chwili stał zawsze wiernie u jego boku. Towarzyszył mu jako kamerdyner do Oxfordu i jako ordynans do Francji w czasie wielkiej wojny. Otrzymał nominację na marszałka dworu, gdy książę założył swój dwór... kawalerski. Finch pilnuje osobistego telefonu księcia, płaci jego rachunki osobiste i prawdopodobnie zna prywatne życie swego szlachetnego pana lepiej niż ktokolwiek na dworze angielskim.

Włamywacz z pięknym krawatem.

Spostrzegawczy kapelusznik.

Do pierwszorzędnego sklepu kapeluszniczego Karola Belliera w Paryżu wszedł elegancki, młody mężczyzna, robiący wrażenie człowieka dystyngowanego

z najlepszego towarzystwa.

Gość właśnie d... kapelusz, gdy ... się do niego i ... uwaga, zapytał ...

— Przepras... pan kupił swój ...

Gość na to ... szał i odpowie... krawat w Lon... okazał pozorni... wiedzi, lecz k... wołać posteru...

Jakkolwiek ... okazał rozmai... jące, że nazyw... został

sprow...

Tutaj na pods... nych stwierd... krata jest osł... a nazywa się ...

Brosse jes... zuchwałym, ... nym, a prz... „pracowitośc... sięcy dokona...

... w mieszkani... M. in. zagośc... remu ukradł ... pięknych k... klienta swój ... podejrzenie.

Młody cz... mu krawato... dłuższy do ...

JAK MIESZKAJĄ UPRZYWILEJOWANI?

Raj mieszkaniowy urzędnika sowieckiego.

Kolejki bez końca.

Moskwa, w styczniu.

W przepełnionem mieście, gdzie budowa domów nie dąży za przyrostem ludności, od kilku lat można zaobserwować obrazek następujący:

Duży, wielopiętrowy dom mieszkalny urzędników sowieckich na klatkach schodowych zapach niekoniecznie miły, do nosa obywatela dochodzi woń podejrzanej margaryny. Na drzwiach wejściowych mieszkań

po kilka kartek

z nazwiskami lokartorów, a obok każdej kartki skromna uwaga: Iwanow, dzwonić jeden raz, Szapirstein — dzwonić 2 razy, Naumienko — dzwonić 3 razy, Federblum — dzwonić 4 razy i t. d. Każdy sześcian kwadratowy został wyzyskany, każda wolna przestrzeń zdobyta została przez przyjezdnego, który objął

posade w Moskwie.

W kuchni obraz również niepocieszający: na płycie dudni sześć — siedem „primusów". Każda rodzina postawia swoją maszynkę, na której gotuje rano, w godzinach południowych i wieczorem. Do zapachu, pochodzącego od margaryny, dochodzi woń spalonego spirytusu, kopcącej nafty. Zresztą kuchnia została również zajęta przez amatora wolnej przestrzeni i

rzecznika noclegu.

Przed łazienką, w godzinach rannych, sznur lokatorów z ręcznikami i mydłem.

To ogonek urzędników,

czekających kolei przy myciu się, choć nieraz bywało, że i tam napotykano na pewne przeszkody. Wannę nieraz zajmuje

również lokator,

i reszta lokatorów toczy zawzięty spór o oddanie wanny do dyspozycji lokatorów w godzinach rannych i wieczornych.

Bywa, że urzędnik otrzyma w Muni (Moskowskoje uprawlenie niedwiżymych imuszczestw — moskiewski zarząd nieruchomości) kartę na objęcie wolnego pokoju w kilku domach Sowietów, lub domach związków zawodowych, że po długiem wyczekiwaniu zdobędzie skromne mieszkanie w nowobudującym się gmachu, lecz są to

wypadki rzadkie.

Nikczemne sprawki hrabiego.

Podupadły arystokrata w więzieniu.

W Paryżu aresztowano pod zarzutem oszustwa hr. Emanuela Lesouera. Arystokrata ten, oddawna już zdeklasowany, staczał się coraz niżej, a wreszcie raz po raz popadał w konflikt z kodeksem karnym...

Ostatniego aresztowania dokonano na podstawie doniesienia wielu osób poszkodowanych z powodu oszukańczych praktyk hrabiego. I tak obietnicą małżeństwa zdołał Lesouer wyłudzić od pewnej wdowy po wysokim urzędniku

10 tys. franków.

Głównego przedstawiciela pewnej fabryki motorów naciągnął on na 7 tys. franków. Zaciągnął ponadto szereg długów u rozmaitych osób. Od portjera teatralnego Audrzeja Ravaleta pożyczył 520 franków, przyczem wmówił mu, że niebawem dostanie znaczny spadek

po bogatym krewnym,

zamieszkałym w Ameryce. Pokazał nawet jako dowód pismo konsulatu amerykańskiego, które, jak się później okazało, zostało przez niego sfałszowane. W podobny sposób wydostał od pewnego kupca aż 15 tys. franków.

Wreszcie jednak powinęła mu się noga i podupadły arystokrata powędrował do więzienia, a niebawem odpowie przed sądem za swe niecne i nikczemne sprawki.

Mechanik w wygodnym fotelu.

Nowe wagony w Berlinie.

Berlińskie Towarzystwo Komunikacyjne zastosowało tytułem próby siedzenia dla motorowych w związku z wprowadzeniem nowych

dużych wagonów

z wyjściem środkowem.

Nastawnik tramwajowy został umieszczony przy bocznej stronie wagonu z lewej strony siedzenia motorowego; naprost siedzenia znajduje się rączka od t. zw. sypacza piasku oraz dźwignie od hamulca, urządzonego na wzór samochodowych.

Siedzeni... wyściełane... jest umiesz... która odpo... lewej ręki ... stawnika, ... nicy. Nogi ... podstawce ... Służba ruc... zwyczajne ... rowych.

Gramofon w roli przewodnika.



W niemieckich muzeach wprowadzono jako inowację specjalne gramofony, które zwiedzającym recytują kolei opisy oglądanych przedmiotów. (ip)

Wielkie stada reniferów.

Dobrodziejstwo czy plaga?

Od czasu wprowadzenia renów w Alasce, trzody ich tak się rozmnożyły, że właściciele nie mogą policzyć swoich stad a o ile wnet nie znajdzie się jakieś nowe miejsce zbytu, renifery Alaskie z dobrodziejstwa mogą stać się plagą.

40 lat temu dr. Sheldon Jackson, — przedstawiciel amerykańskiego ministerstwa oświaty, zwiedzał Alaskę celem zbadania tamtejszych

warunków szkolnych.

Zauważył wówczas mimochodem, że Eskimosi z trudem mogą się wyżywić ze szczupłych zapasów mięsa wielorybów, fok i morsów. Za jego inicjatywą rozpoczęto import reniferów do Alaski, poparty z czasem przez rząd amerykański. Renifery dały zatrudnienie wielkiej ilości Eskimosów, a z każdym rokiem import mięsa reniferów do Stanów Zjednoczonych zwiększa się. Między rokiem 1920 a 1927 przeszło półtora miljona funtów mięsa eksportowano z Alaski...

Trening Carnery.



Najwyższy bokser świata Carnera, który odniósł szereg sensacyjnych zwycięstw, obecnie przygotowuje się do nowych występów. (ip)

Julian Krzewski,

W szponach szatana.

POWIEŚĆ. 6)

STRESZCZENIE.

Blanka, wychowanica tajemniczego Pawlina była prymuską klasy 8 pensji pani Hainer w Łodzi. Brzydka, nielubiana przez koleżanki trzymała się w odosobnieniu, bliżej stykała się jedynie z Jadzią i Gutką, znanemi w klasie ze swych flirtów i kochliwości. Koleżanką jej była również baronówna Rosemarie która zaprosiła ją dzisiaj na przejażdżkę powozem. Po spóźnionym powrocie do domu, opiekun jej pan Pawlin, przebywający w gabinecie, pełnym dziwacznych symbolów i książek powitał ją szorstko. Gdy się jednak dowiedział że odbyła przejażdżkę z baronówną, zmiękł i zażądał aby ją oraz inne koleżanki sprowadziła pod jakimkolwiek pozorem do swego mieszkania.

Były one mu potrzebne do tajnych eksperymentów satanistycznych. Wzamian za te przysługe obiecał brzydkiej Blance osiągnięcie najwyższych rozkoszy. Po wyjściu Blanki wszedł dwudziestoletni uczeń seminarium, spełniający wzamian za umożliwienie mu kształcenia się funkcje wtajemniczonego służącego. Miał on obowiązek zachowywania tajemnicy tego, co widział, nawet przed Blanką.

Pan Pawlin zagroził mu wyrzuceniem na bruk, jeżeliby odważył się w przyszłości odpowiadać na jakiekolwiek pytania Blanki, odnoszące się do jego tajemnych ceremonij.

Po kilku dniach Blance udało się ściągnąć swe koleżanki Gucię, Jadzię i baronównę do swego mieszkania pod pozorem udzielania im pomocy w przygotowaniach do matury.

—:o:—

—aa... Moja droga, to jedyny sposób, by nie zasnąć przy tych „interesujących" wiadomościach.

— Naturalnie, — rzekła Blanka — wolałyście studjować „Wolne żarty", a „Bociana". Ale nic z tego. Zdacie maturę (już ja w tem) a później można robić, co się wam podoba.

— Zdejm okulary, Blanko — rzekła Gucia — bo chcę cię ucałować za twoją dla nas dobroć, a z temi okularami to miałabym wrażenie, że pieszczę profesora Gacka. Brrr!!

Zdjęła okulary z perkatego noska Blanki i ucałowała ją w oba policzki.

— Więc jak się nazywał ten współczesny Szekspirowi? — spytała Rosemarie — bo szkoda czasu na prywatne rozmowy.

— A może zrobimy dziesięciominutową pauzę — Jadzia przymilała się Blance.

— Nie, nie! Szkoda czasu! protestowała baronówna.

Na to Blanka wstała i rzekła:

— Może, rzeczywiście, zrobić pauzę. Napijemy się czarnej kawy, to nas rozrusza trochę.

Przycisnęła guzik u gruszki elektrycznego dzwonka, wiszącej przy lampie.

— Tu jest niemożliwie dymno, duszno i gorąco — zauważyła Rosemarie.

— Otwórcie lufcik choć na chwilę.

Blanka uchyliła lufcik, przez który wpadły zaraz hałasy ulicy fabrycznego miasta, budzącego się z krótkiego snu lipcowej nocy.

Turkot wozów po wyboistych brukach „kocich łbów", trzask otwartych tłumików ciężarowych samochodów, trąbki aut, gwizd fabryk, zwoływających robotników zlewały się w prawdziwą symfonję.

— Albo ja mam gorączkę — zauważyła baronówna — albo tu jest upał nie do zniesienia.

— Na dworze też zaczyna się upał, więc nic dziwnego, że i w tym małym pokoiku jest gorąco — powiedziała Blanka, wychylając się przez okno.

Rosemarie wstała i zdejmując bluzkę, powiedziała:

— Pozwólcie, koleżanki, że się trochę roznegliżuję.

— Nawet sprawi to nam przyjemność — oświadczyła Gucia, udając z zamiłowaniem nowoczesną półdziewicę **perverse.**

— Zdejmij też sukienkę — radziła Blanka — bo ci się pognięcie.

Baronówna poszła za radą koleżanki i położyła się znowu na łóżku w delikatnej, seledynowej kombinezie.

Poprzez pajęczą tkaninę przezierały różowe punkciki pełnych, bajecznie zarysowujących piersi.

Białe, jak rzeźbione przez klasycznego mistrza ramiona i ręce podtrzymywały na poduszce ładną główkę o włosach z rudawym odcieniem, obfitych, choć ostrzyżonych krótko, modnie. Rosemarie w zakrótkiem dla siebie łóżku kusej Blanki podniosła nogi w górę i pięty pantofelków oparła o kant barjery łóżka.

Długie pończochy, cieniutkie, jedwabne sięgały jej do pół uda. Odchylona kombineza pozwalała widzieć bielutkie, śnieżne uda ponad pończoszką.

Gucia nachyliła się nad swą arystokratyczną koleżanką i szepnęła jej do ucha:

— Rosemarie, wiesz, ty jesteś wściekle ponętna!

I pocałowała ją w usta.

— Fe! — zaperzyła się baronówna, czerwieniąc się i odpychając koleżankę.

— Głupie żarty! To jest ... wobec twojej ... się tak nie odzywać.

— Phy! — wydęła usta Gucia i dodała: — Mam cię w nosie!

— Jesteś źle wychowana — ... wała ją Blanka.

— Uspokój się! Niekażda ... ty. Niekażda też jest tak ... płytka.

— Dobrześ jej powiedziała — ... bowała ją ... Rosemarie.

— Po... ście otrzymały ... wychowanie.

To po... do żywego ... Gucię ... jej:

— Na... nowskich salonów, ... ogona nie wyleciałam. Mój ... sklep i sprzedaje ... papa wyprodukuje. Co za różnica?

— Nie kłóćcie się! Stop! — ... łała Blanka. — Co ... chodzi? ... chodzi tak długo na mój dzwonek.

Już miała zamiar ... nić na pokojówkę, ... się słyszeć dyskretne pukanie do drzwi.

— No, wejdź, wejdź — zawołała Blanka — ...

Drzwi się otworzyły, a w progu ... nał młody chłopak.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Na podstawie wystąpienia magistratu m. st. Warszawy ,ministerjum spraw wewnętrznych przedstawi wniosek o zwrócenie się do ciał ustawodawczych z projektem dalszego poboru na rzecz gminy m. st. Warszawy podatku od oświetlena elektrycznego Podatek ten nie jest już pobierany od 1 kwietnia 1930 r., gdyż poprzedni sejm nie zdążył przedłużyć uprawnień dla gminy stołecznej. Podatek ten wynosi 10 proc. od rachunków, wystawianych przez elektrownię. Preliminarz budżetowy na rok 1930 1931 przewidywał z tego źródła, na podstawie wyników lat ubiegłych, wpływy w wysokości 2 milj. złotych.

•

Asfaltowanie wiaduktu Poniatowskiego, rozpoczęte w roku ubiegłym podyktowane jest nietylko względami estetyki, ale i wygody. Kostka drzewna, jako materjał przepuszczalny, nie nadaje się na pokrywanie wiaduktu, gdyż przenikająca woda deszczowa działa niszcząco na żelazny podkład nawierzchni. Pozatem asfaltowanie wiaduktu należy do programu urządzenia przyszłej wystawy. Istnieje zamiar, o ile zezwolą na to środki budżetowe, dokończyć asfaltowania wiaduktu w rb.

•

Lekka odwilż ,która nastąpiła po wielu dniach mrozu i opadów śnieżnych, spowodowała tworzenie się na dachach domów warszawskich zwałów lodu, które topniejąc osuwają się po zboczach i spadają na głowy przechodniów. Ofiarą odwilży i niedbalstwa dozorców padło szereg osób, bardzo poważnie poszkodowanych. W interesie bezpieczeństwa publicznego zagrożone miejsca zostały obecnie odpowiednio zabezpieczone — pod każdym domem, z którego dachu widać wystające kawały zlodowaciałego śniegu, ustawiono barjery, zmuszające przechodniów do omijania miejsc niebezpiecznych.

•

W najbliższych dniach odbędzie się w teatrze „Morskie Oko" premjera wielkiej rewji karnawałowej pod tyt. „Hallo, Malicka i Sawan, w której po raz pierwszy na scenie rewjowej ukaże się gwiazda komedji polskiej Marja Malicka oraz popularny amant filmowy, Zbyszko Sawan. Czarująca para artystów odtworzy szereg postaci w skeczach, nadto zaś ukaże się w fascynującym finale „Najpiękniejsze śluby świata". W premjerze, którą przygotowuje dyr. Andrzej Włast, bierze udział cały zespół z Kazimierzem Krukowskim na czele.

•

Na jednem z ostatnich posiedzeń magistratu rozważano sprawę urządzenia w gmachu teatru Bogusławskiego pierwszego domu ludowego w Warszawie. Sprawa ta wpłynęła w formie wniosku wydziału oświaty i przekazana była do rozpatrzenia komisji budżetowej. Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej magistratu rozważano sprawę ponownie. Chodziło głównie o to by znaleźć pokrycie budżetowe dla ewentualnego deficytu domu ludowego. Nie ulega wątpliwości, że dom ludowy nie da dochodów, przeciwnie, wyliczenia wskazują na to, że deficyt tej imprezy wyniesie co najmniej 5 tysięcy zł. rocznie.

W obecności kolegów policjant odebrał sobie życie.

Ze Lwowa donoszą:

Przed kilkunastu dniami jeden z wywiadowców policyjnych we Lwowie

popełnił samobójstwo.

Tragiczna śmierć tego człowieka, cieszącego się ogólną sympatją, wywołała wielkie wrażenie. Od tego faktu upłynęło zaledwie kilkanaście dni, a już w ubiegłą noc drugi funkcjonarjusz policyjny podobnie pozbawił się życia

przez zastrzelenie się.

Oto na policyjnej zabawie funkcjonarjusz P. P. Józef Dziak, zajęty w Urzędzie Śledczym jako maszynista, naraz w oczach kolegów strzelił do siebie z rewolweru i

pozbawił się życia.

Wypadek ten wywołał wśród obecnych wstrząsające wrażenie. Przeprowadzone natychmiast dochodzenia nie ustaliły przyczyny rozpaczliwego kroku. Z zeznań jego najbliższych kolegów wynika, że denat cieszył się dobrem imieniem u swych przełożonych, dzięki swej sumienności; był pozbawiony zupełnie nałogów i dlatego czyn jego wywołał wielkie zdziwienie. Niewątpliwie dalsze dochodzenia ustalą przyczynę tego rozpaczliwego kroku.

——:o:——

KRATECZKI.

Droga do kina.

Bój z agitatorami.

Wprawdzie nie jestem ani gwiazdą, ani gwiazdorem kinowym, nie jestem nawet najmniejszą gwiazdeczką tego gatunku, który w dobie obecnej musi odpowiadać na pytanie, co woli: film niemy, czy dźwiękowy, jednak jako człowiek zabierający głos we wszystkich sprawach, pragnę słów parę powiedzieć a raczej napisać i w tej mierze.

Otóż wogóle nie lubię kina, z dwojga złego jednak wolę zawsze zło mniejsze, to jest kino nieme. Kino, jak zresztą miałem kiedyś o tem okazję w obszerniejszem gronie mówić, przypomina piękną kobietę: tak długo jest urocza i interesująca, dopóki nie przemówi. Ale gdy zacznie mówić!...

My, mężczyźni, wiemy, co to jest kobieta mówiąca. To gorzej niż zaraza morowa, niż gradobicie, niż klęska głodu, niż radjo, niż troje nieślubnych dzieci, to gadająca kobieta.

Ale przecież nie o kobiecie dziś „gaworzę", lecz o kinie. Otóż kino dźwiękowe może mieć każdy bardzo łatwo u siebie w domu: kupuje się patefon i parę pocztówek — fotografij Glorji Swanson, Polci Niegryż, Grety Garbo, puszcza się płyty, patrzy na fotografje i dźwiękowe kino gotowe. Dawniej, kiedy kino było jeszcze grzeczne i przypominało ryby: nie miało głosu, można się było w kinie spokojnie zdrzemnąć. Dzisiaj niema już poco chodzić do kina. Chociaż nie dla każdego. Ci, którzy chodzą do kina tylko dlatego, że tam jest ciemno, nie zabierają głosu na temat: dźwiękowe czy nieme. Im to jest obojętne. Grunt żeby było ciemno.

I może oni mają najwięcej słuszności. Jest to bowiem jedyny konkretny pożytek z istnienia kina.

BÓJKA.

Właśnie do kina wybierali się 19-go września r. ub. Jan Karolczyk, kolega jego Henryk Grzeląska i jego siostra Zofja Grzeląskówna. Towarzystwo przechodziło ulicą Zgierską i zamierzało bytnością w kinie uczcić ów dzień niedzielny. A że jednocześnie był to okres przedwyborczy, więc większa ilość młodych starozakonnych obywateli agitowała żywo wśród zamieszkałych na Zgierskiej swych współbraci. Zwolennicy buntu wymyślali więc na wielbicieli Poalej - Syjonu, sjoniści mówili brzydkie rzeczy o jednych i o drugich, słowem wesoło było i gwarno.

Gdy Karolczyk przechodził koło grupki agitatorów coś tam dowcipnie powiedział o ich agitacji. Jeden z agitatorów, również dowcipniś, odpowiedział, że skoro Karolczyk nie potrafi przeczytać żydowskiej ulotki, bo niby, że czyta się po żydowsku od tyłu, to może zamiast oczyma będzie czytał inną częścią ciała i w ten sposób odpowiednio utrafi.

Ten wcale niezły dowcip nie podobał się jednak Karolczykowi, który rzucił się na agitatora z piąstkami. Karolczykowi pośpieszył z odsieczą Grzeląska, agitatorowi zawodowi koledzy. Rozpoczęła się normalna francusko - żydowska walka. Karolczyk i Grzeląska, mimo że liczebnie słabsi, dzielnie sobie poczynali z agitatorami, którzy widząc się, a zwłaszcza czując się mocno bici, trochę bili przeciwników, a więcej zaczęli krzyczeć o pomoc, któraby ich wyratowała z niemiłej opresji.

Wybawicielką znużonych już walką obu stron była policja, która wszystkim uczestnikom spisała odpowiednie protokuły. Zofja Grzeląskówna nawymyślała bratu i jego koledze, że przez głupie awantury pozbawili się możności pójścia do kina, z podrapanymi bowiem i posiniaczonymi nigdzie nie pójdzie.

Niedość tego jednak, że kino djabli wzięli, ale jeszcze onegdaj Sąd Powiatowy wydał wyrok, mocą którego wszyscy uczestnicy walki, a mianowicie: Jan Karolczyk, Henryk Grzelaska, Jankiel Grun, Mojsze Binsztok i Szmul Salomonowicz zostali skazani każdy na zapłacenie 50 złotych grzywny, z zamianą, jeśli kto niema wolnych pieniędzy, na 7 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Podejrzany narzeczony łatwowiernej Zosi.

W sidłach handlarzy białemi niewolnicami

Z Poznania donoszą:

Przed kilku tygodniami 17-letnia Zofja Kaczmarek zawarła znajomość z młodym,

wytwornym dżentelmenem,

który przedstawił się jej jako przedstawiciel jednej ze znanych fabryk warszawskich Zezon Warecki. Wytworny młody człowiek, cieszył się dużą sympatją panny Zosi, a niebawem, rozkochał w sobie nadobną dzieweczkę całkowicie. Wszystko byłoby w jak najlepszym porządeczku, gdyby nie pewna nieprzewidziana okoliczność. W dwa dni przed świętami nagle, bez powiadomienia rodziców, Zosia wyjechała z rzekomym Wareckim w niewiadomym kierunku.

Teraz dopiero otrzymali zrozpaczeni rodzice od marnotrawnej córki kartę „z drogi", w której donosi, że jedzie do Warszawy, gdzie „narzeczony" [...]kał jej

dobrą posadę.

Styl kartki nasunął starym K[...]kom silne podejrzenie, że po[...] została napisana pod groźbą ter[...]ma się tu do czynienia z nową [...] handlarzy żywym towarem.

Ze swemi strasznemi podejrz[...] podzielili się stroskani rodzice [...]miast z władzami policyjnemi. W[...] to za zaginioną energiczne posz[...]nia, które narazie nie dały jednak [...]ku. Wszelkie poszlaki wykazują, [...] twowierna Zośka wpadła w zręcz[...] stawione sidła szajki jakichś mię[...] rodowych handlarzy żywym to[...] Rzekomy Warecki był prawdop[...] najzwyklejszym płatnym uwodz[...] jakich setki znajdują się w różny[...] licach europejskich na usługach [...]rzy białemi niewolnicami.

Niech żyje stan małżeński!

Swoją drogą, ten Mussolini — to wielki magik. Porachował wszystkich Włochów i powiedział: „zamało nas jest". A zaraz potem wydał dekret nakładający na wszystkich makaroniarzy pozostających w błogim kawalerskim stanie — podatek. Myśl, rzeczywiście, genjalna, jakkolwiek — według mego zdania — rozmnażanie się rodzaju ludzkiego niekoniecznie winno się łączyć z tak wielkiem nieszczęściem, jakiem jest bezwątpienia ożenek. Ale trudno! Mussolini — to wielki mąż stanu, więc muszę zrezygnować ze swojej racji na jego korzyść, jako że ludzkość nie zdążyła się jeszcze poznać na moim genjuszu...

Jeśli chodzi o nasze stosunki, to zwiększenie liczby ożenków miałoby tę dodatnią stronę, że wpłynęłoby jednocześnie na wzrost liczby samobójstw co zkolei rzeczy przyczyniłoby się do zmniejszenia bezrobocia. Ten argument przekonał mnie do tego stopnia, że postanowiłem założyć w naszem mieście biuro kojarzenia małżeństw, co też od Nowego Roku w czyn wprowadziłem. Zdaje się, że będzie to niezgorszy interes i człowiek trochę się odkuje na ludzkiem nieszczęściu....

Bo oto — wyobraźcie sobie, moi państwo, już mam cały szereg ofert, z których kilka poniżej podaję do wiadomości amatorów rozkoszy rodzinnych.

I. Bezdzietna panienka, religijna, z bardzo dobrego domu poprawcz[...] gromnie uczciwa, a przytem [...] chwilami przystojna, posiadająca czarnię, poszukuje przystojnego [...] może być kawaler, któryby mógł włożyć do jej interesu [...] dobra, Oferty z fotografją [...] skrzynce [...] dla [...]tek.

• • •

II. S[...] łóżkiem, [...] przyjaci[...] ny, ukoń[...] wojną japońską, człowiek nie[...]szych zasad, poszukuje uczciwej [...]wicy z jednem dzieckiem, zamożn[...] raby wzamian za ofiarowaną wi[...] małżeńską, pomogła mi kupić ma[...] się autobusy miejskie. Oferty pod „[...]ficyt" składać gdziekolwiekbądź.

• • •

III. Rozkoszna brunetka, świe[...]bowana, jeszcze czująca się m[...] niezepsutą, domatorka, z jedną [...]nianą nogą i nowym garniturem z[...] z których dwa są z prawdziwego [...] inteligentna i znająca się na gosp[...]stwie domowem, wyjdzie chętnie [...] mąż za szlachetnego pana na sta[...]sku. Zgłoszenia nieanonimowe sk[...] na „poste-restante" dla „Spragnio[...]

• • •

IV. Przystojny mężczyzna, ch[...] reumatyzm, inwalida powojenny, [...] odda swe stęsknione serce do 30 k[...] siarczanych w [...]sku. Poza tem [...]magany jest niewielki posag na k[...] kuracji w Rabce lub Krynicy. [...]we oferty uprasza się przynosić [...]ście: Alfons Impotentowicz, ul. [...] dom Karasia.

• • •

Jak na początek — chyba wystar[...] A zatem — o żeniaczki, piękne [...] zacni panowie! Tylko w mo[...]em [...]rze kojarzenia małżeństw pod na[...] „Eureka" znajdziecie ukojenie s[...] sercowych tęsknot i marzeń!

No, przeł. niedorajdy!

Napad na mężatkę.

Bestja w lesie.

Z Bydgoszczy donoszą:

Około godziny 17 wieczorem szła do Prądów pod Bydgoszczą pewna 22-letnia mężatka, zamieszkała przy mężu w Bydgoszczy. Gdy znalazła się przy szóstej śluzie i skręcała do lasu, nagle wypadł z poza drzew jakiś drab, który pochwycił ją

gwałtownie za głowę,

wciągnął do lasu i obaliwszy na ziemię dokonał na niej zbrodni gwałtu, zatykając przytem nieszczęśliwej kobiecie usta aby nie krzyczała.

Po dokonaniu zbrodni, opryszek wyrwał z rąk swej ofiary torebkę, z zawartością pewnej gotówki i zbiegł do lasu

Zmaltretowana i wylękła kobieta udała się w dalszą drogę, a przybywszy na miejsce opowiedziała o wypadku znajomym,

oraz mężowi.

Na skutek doniesienia poszkodowanej, władze policyjne przedsięwzięły energiczne dochodzenia za opryszkiem, lecz dotychczas bezskutecznie.

BLISKO MILJON VIERNYCH liczy diecezja łódzka.

Kalendarz diecezji łódzkiej na rok 1931, daje nam

ciekawe cyfry.

Dekanatów w diecezji łódzkiej jest 15 kościołów parafialnych 125, kościołów familijnych 18, kościołów wojskowych — 1. Księży 256. W ub. r. zmarło 4 księży. Za[...]ników liczy diecezja 30 [...]nów seminarjum duchownego 13[...] uniwersytecie z naszej diecezji stud[...] księży — 14. Łódź liczy wiern[...] 407.3[...] w diecezji wiernych poza [...]dzia 7.707. Ogółem diecezja łódzka [...]czy 5.007.

——:o:——

BERNARD GERVAISE.

Zajęte miejsce.

Paweł Gailletin dał się opanować powoli trucicielskiej myśli, że nie sposób żyć z nieodwzajemnioną miłością w sercu.

Jak niesforny uczeń, któremu bezlitosny pedagog każe po kilkakroć przepisywać za karę skomplikowane formy czasownika, Paweł Gailletin odmieniał na wszelkie sposoby słowo „kocham"...

Oczywiście, że miłość beznadziejna jest snem na metę dłuższą nie do zniesienia.

Toteż Paweł Gailletin zrobiwszy przegląd rozmaitych sposobów położenia temu końca, doszedł do przekonania, że samobójstwo jest najlepszem, najradykalniejszem i najwygodniejszem rozwiązaniem kwestji.

Kilka tygodni przeżuwania tego projektu wystarczyło, by dojrzał z wszelkiemi szczegółami wykonania.

Paweł Gailletin, natura delikatna, postanowił nie odbierać sobie życia, ani w domu, ani w taksówce, jak zwykli niektórzy desperaci, ani na ulicy, ani w podziemiach metro.

Przyroda natomiast nęciła go. Znał w największej gęstwinie sąsiadującego z miastem wysokopiennego lasu dużą i piękną polanę, gdzie olbrzymi dąb rozpościerał ma[...]

Paweł Gailletin niejednokrotnie w epoce, kiedy śmierć stanowiła w oczach jego hipotezę nieprawdopodobną jeszcze...

Napisał tedy w oznaczonym dniu do ukochanej list, którego ułożenie kosztowało go nie mało pracy. Epistoła zaczynając się następującemi hiobowemi słowami:

„W chwili, kiedy czytać będziesz te linje!! — ciągnęła się dalej melancholijnym stylem najodpowiedniejszym dla wzbudzenia żalu — ba, wyrzutów sumienia nawet — w duszy adresatki.

Skończywszy z tą żmudną robotą desperat wsunął do kieszeni zwitek sznura, i opuścił mieszkanie bez zamiaru powrotu, z niezupełnie jasno sformułowaną coprawda, pokrzepiającą mimo to myślą, że sprawi śmiercią swoją nie byle jaki kłopot całej ludzkości.

Kolejka podmiejska zawiozła go na miejsce mającej się odbyć tragicznej procedury. Przy samym dworcu las oczekiwał go, pogodny, tajemniczy i jak sanktuarjum skupiony w sobie.

Paweł wszedł doń krokiem pewnym.

Dywan z hjacyntów w kwiecie przywitał go u wejścia.

W miarę zbliżania się do celu Paweł zwalniał kroku niebardzo zdając sobie z tego sprawę. Zatrzymał się poraz pierwszy dla odcyfrowania na pniu starego drzewa całej litanji nadpisów wyrytych przez czu[...] przecież, idąc na śmierć, powałęsać się trochę.

Od czasu do czasu, jakiś szczegół, nigdy nie zauważony dotychczas, przykuwał jego uwagę. O właściwościach lasu dowiedział się w ciągu godziny więcej niż przez całe swoje życie: sztuka, z jaką pająk snuje swą sieć, prężność i wytrwałość z jaką ljana wiciokrzewu przeistacza wątłą trzcinkę w silny krzew, dyscyplina mrówek, skoczny lot jętek, smackowy chód gąsienicy — wszystkie te codzienne zjawiska przyrody pogrążały go w morze rozmyślań.

Wśród tych medytacyj Paweł Gailletin spostrzegł się nagle, że stanął u progu swego celu. Fatalna polana znajdowała się tuż za wąską firanką krzaków.

Po sekundzie wahania rozchylił gałęzie i... osłupiał ze zdumienia... Miejsce bowiem było zajęte i pod wielkim dębem o poziomo leżących konarach ktoś stał. Młoda kobieta mianowicie i tak pogrążona w swoich myślach, że szelest rozgarnianych liści jak gdyby nie doszedł jej uszu.

Mocno zaintrygowany Paweł Gailletin zadawał sobie właśnie w duchu pytanie, po co dama ta przyszła sama, do pustego lasu, kiedy ujrzał, że wydobywszy z torebki mały rewolwer o rączce z perłowej macicy, kierowała lufę jego do swej piersi.

Podskoczył do niej wówczas i, po krót[...]

„Ile lat mieć mogła ta nieszczęśliwa" — myślał Paweł patrząc z sercem przepełnionem litością na łkającą kobietę — „dwadzieścia, co najwyżej... Dziecko zaledwie... Odbierać sobie życie!.... W takim młodocianym wieku!...

— Płacz maleństwo, płacz! — odezwał się wreszcie do niej troskliwie — to ci dobrze zrobi.

Nieznajoma wykorzystawszy długo tę rozumną radę, głosem przerywanym łkaniem użaliła się przed Pawłem:

— Gdyby pan wiedział, jaka jestem nieszczęśliwa!... Ja kocham go, a on... nie kocha!...

— I dlatego pani chciała odebrać so[bie] życie?!.. — zawołał Paweł z jak najszczerszem oburzeniem — Ależ to śmieszne! [Wyj]dźmy stąd! To miejsce jest niezdro[we]!

— Pan miał słuszność — przyznała [nie]doszła samobójczyni —Niech pan sobie wyobrazi, że pewnego dnia spacerując [po] tej polanie pomyślałam sobie, że dobrze [było]by umierać tutaj. I kiedy rozpacz ogarnęła mię przypomniałam sobie...

— Musiała pani za dużo romansów czytać, moje biedactwo! — przerwał jej Paweł — nadmiar erotycznej literatury [pod]sunął pani taką okropną myśl.

— Być może... potwierdziła z[...] uległym nie płacząc już prawie i ra[da], z tego że Niebo zesłało jej powiernik[a], dalejże [...]jąc amen jaka przyczyna przywiodła [ją] do lasu.

[...]! Zdziwiłby się niepomiernie [...] gdyby zaprzeczono mu, że nie po to [...] tutaj, by wyrwać młodą desper[atkę ze] śmierci.

— Niech pani przyrzeknie mi — [...] pod koniec opowiadania — że pan[i] [...]nowi ohydnej próby.

Bywają głupstwa, których nie pow[tarza] się dwa razy.

Po chwili milczenia zaś dodał z [...]dyczą w głosie:

— Pan ocalił mi życie. Dzięki pan[u] to!

Od tej chwili jakgdyby zasłona sp[adła] na jakiś skończony akt. Młoda pani [roz]mawiała o tem i owem zmierzając ku d[wor]cowi.

—Bez! Jaki piękny, mój Boże! — [zawo]łała radośnie niedawna desperatka pok[azu]jąc kępę kwitnących krzewów rosnących [na] klombie przed gmachem kolejowym.

Paweł narwał wielki snop bzu.

— Skąd wziąć sznurka dla zwią[zania] kwiatów? — biadała jego towarzyszka.

— Zdaje się, że mam go przy sobie — odparł skwapliwie Paweł Gailletin — [tro]chę za gruby może, ale nic nie szkodzi. Lepszy rydz jak nic.

I bez śladu wzruszenia wydobył z [kie]szeni zwitek sznura, w który zaopatrzył [się] był w innym zgoła zamiarze.

SPORT

Czy zawodowstwo w piłce nożnej jest koniecznością?

W prasie angielskiej na temat powyższy ...y się obecnie ożywiona dyskusja, w któ...ej głos zabierają liczni działacze sportowi ... prasa.

Ciekawą w tej mierze opinję generalne...o sekretarza angielskiego związku piłki nożnej, p. Fryderyka Wall, przytaczamy poniżej.

Wywody swe rozpoczął p. Wall od małej „wycieczki" w stronę historj.

Było to w roku 1863, kiedy angielski związek piłki nożnej został założony w do...u „Freemasons Tavern", będącym do dziś siedzibą wolnomularzy angielskich. Wszyscy członkowie związku byli wówczas

najczystszymi amatorami

to zgodnie z najbardziej rygorystycznemi przepisami, gdyż nawet wejścia na mecze dla publiczności były całkowicie bezpłatne.

— Zaczęliśmy organizować mecze międzyklubowe. Koszty organizacji wzrastały szybko, a ciężar ich spoczywał wyłącznie na barkach członków klubów piłkarskich i związku.

— Widzowie coraz liczniej przychodzili na rozgrywki, wtedy to zmuszone konieczności życia — kluby piłkarskie zdecydowały pobierać opłaty

za wstęp na rozgrywki.

Naturalnie, początkowo opłaty te były bardzo niskie, wynosiły bowiem zaledwie od 3 do 6 pensów za miejsce.

— Frekwencja w dalszym ciągu wzrastała. Pomimo niskich opłat wstępu — kluby poczęły z tego tytułu czerpać coraz poważniejsze zyski. W tej sytuacji — od pseudozawodowstwa w piłkarstwie był już tylko jeden krok. Krok ten został wkrótce zrobiony... A Związek Angielski Piłki Nożnej przymknął oczy, tak, jak czynią to obecnie wszystkie związki piłki nożnej we wszystkich krajach.

W krótkim czasie doszliśmy do tego, że gracze otrzymywili od 5 do 10 szylingów na tydzień. Kiedy Związek Piłki Nożnej zaprotestował przeciwko „spensjonowaniu" graczy, kluby znalazły inne wyjście. Po skończonym meczu gracze znajdywali odpowiednią sumę pieniędzy w swoich pantoflach w szatni.

Zaczęło się

panowanie hipokryzji.

Władze naczelne piłkarskie długo się wahały. Podobnie jak wszędzie — mieliśmy zwolenników czystego amatorstwa, którzy pilnie zwalczali zawodowstwo. Ale po 10 latach tego stanu rzeczy — profesjonalizm został zadekretowany.

— Byłem na zebraniu, które uznało zawodowstwo. Była to historja epicka. Lord Kinnaird, ówczesny prezes związku piłkarskiego, stał na czele walki. Udało mu się przyciągnąć niezdecydowanych na swój punkt widzenia. Lord Kinnaird twierdził: „Jeżeli Związek Piłki Nożnej nie rozpocznie rejestrować zawodowców, znajdzie się on jutro w rękach ludzi wątpliwej wartości, którzy doprowadzą pseudoamatorstwo do absurdu".

I zawodowe piłkarstwo

zostało wprowadzone.

Stało się to, mówi pan Wall, dla dobra sportu, bo przecież zawodowstwo, zdecydowało o tem wielkiem powodzeniu, jakiem cieszy się dziś w Anglji piłka nożna.

Mamy obecnie 10.000 klubów amatorskich i 250.000 graczy „czystych" z punktu widzenia amatorstwa. Mamy 400 klubów i 7000 profesjonałów. Widać więc z tego, że profesjonalizm

nie zabił amatorstwa.

Wprost przeciwnie, profesjonalizm pomógł rozwinąć się amatorstwu. Dzięki wielkim meczom profesjonałów, meczom przynoszącym olbrzymie dochody (publiczność nie jest głupia i chce patrzeć na rzeczywiście piękną grę), piłka nożna w Anglji mogła osiągnąć pełny swój obecny rozkwit.

Polepszenie stanu finansowego pociąga za sobą polepszenie techniki, Gracze, którzy nic innego nie robią poza uprawianiem piłki nożnej, stają się mistrzami i udzielają potem lekcji footbalu, z których młodzi czerpią korzyści.

— Zapytują mnie, czy piłkarstwo zawodowe stanowi jakieś niebepieczeństwo z punktu społecznego.

— W Anglji są ludzie bardziej kompetentni niż ja, dla udzielenia odpowiedzi na to pytanie. Zadowolę się więc stwierdzeniem że w Anglji piłka nożna podporządkowana jest ścisłym przepisom, wszystko jest przewidziane, unormowane. Niebezpieczeństwo socjalne — jest mojem zdaniem — niemożliwe.

— Zawodowstwo jest bronią najskuteczniejszą przeciwko pseudoamatorstwu. A niebezpiecznem zjawiskiem nie jest zawodowstwo, lecz właśnie pseudoamatorstwo.

—:o:—

Kobiecie sport bardziej jest potrzebny aniżeli mężczyźnie.

W beskrwawym współzawodnictwie pochodzie cywilizacji wysuwają się coraz bardziej kwestje, dotychczas leżące odłogiem. Kultura współczesna, pozostawiając za sobą niepraktyczne i nieżyciowe sposoby życia i użycia, wstąpiła w okres pełnego zrównoważenia i zbratania dwóch idei; z jednej strony wysuwając hasła duchowe i moralne, z drugiej znowu zadania dźwignięcia rodu pod względem fizycznym. Zewsząd widać sygnalizujące reflektory

o poprawie warunków życiowych

i wysuwanie nowych żądań, wykwitłych na podłożu ogólnoludzkich potrzeb. Życie w niemniejszym stopniu interesuje się kobietą, jak i mężczyzną.

W psychologji człowieka utyły się niesłuszne przypuszczenia i powątpiewanie co do potrzeby sportu dla kobiet, jakkolwiek zaledwie kilka lat dzieli nas od czasów, kiedy kobieta jeżdżąca na rowerze była dziwolągiem, lub nawet posuwająca się z wielką gracją po tafli lodowej. Oczywiście jeździła ona wówczas w przypasowanej sukni do kostek, w krokieta i tennisa grała w gorsecie, na nartach sunęła w ubiorze podobnym do dziś jeszcze spotykanych strojów bretońskich Szybko, jak w kalejdoskopie przesuwają się obrazy z niedawnych czasów.

Obecne położenie kobiety zostało od tego czasu odmienione. Kobiety pod każdym względem są równie mężczyźnie na żadnem polu ustępować nie powinny. Widzę już oczyma duszy, jak w tem zdaniu, jak na ustach sportowców kwitnie

uśmiech ironji.

Ale jestem pewien., że szybciej on zniknie niż się komukolwiek zdaje. Kto śledzi za ruchem sportowym napewno zauważył niebywałą zmianę, jaka zaszła w ostatnim dziesięcioleciu Coraz wyżej, coraz dalej posuwają się kobiety; w niektórych dziedzinach są już za nami. A jednak pozostaje pewne „ale". To „ale" polega na trzymaniu się w stosunku do sportu z rezerwą i, na braku systematyczności zarówno w uprawianiu sportu jak i propagowaniu.

Kobieta współczesna musi zrozumieć, że przez sport osiąga ona bardzo znaczne walory. Mniejsza o to jaki sport obierze: pływanie, czyniące ciało wysmukłem, turystykę czy narciarstwo, dające wielkie zadowolenie duchowe niesłychaną ilość pięknych wrażeń. tennis, lekką atletykę, które wyrabiają elastyczność lub gimnastykę przyczyniającą się do wzmocnienia budowy

i opanowania ciała.

Kobiecie sport może nawet bardziej jest potrzebny, aniżeli mężczyźnie, który już przez naturę obdarzony jest siłą i zdrowiem. Kobieta — jako matka — ma wszak wielkie zadanie. Do tego trzeba ciało i duch przygotować. Stworzyć pewne podstawy. Zaczerpnąć pełnem naczyniem to zdrowie w które natura tak słabo uposażyła, ale dała możność niebywałej poprawy przez zbliżenie się do sportu.

Protest A. K. S. rozpatrywany będzie jutro.

Protest AKS Król. Huta w sprawie nieprawidłowego przeprowadzenia meczu w decydującym spotkaniu między Lechją lwowską i AKS Król Huta rozpatrywany będzie ...7 bm. w WG i D PPZN. Z ramienia Śl. OZPN wyjeżdża na to posiedzenie p. Kornula.

Anglja podbiła cały świat swym kunsztem piłkarskim.

Wiedeńskie pismo poniedziałkowe „Der Montag" zamieszcza bardzo interesujący artykuł, omawiający historję piłkarstwa, poczynając

od czasów starożytnych.

Jak się okazuje, w starożytnym Rzymie legjoniści rzymscy uprawiali już piłkę nożną. Także w Chinach na długo przed Narodzeniem Chrystusa uprawiano sport piłkarski. Sport ten był popierany bardzo silnie przez cesarskie dynastje.

Dzień 26 października 1863 r. jest dniem historycznym piłkarstwa europejskiego, w tym dniu bowiem powołany został do życia angielski związek piłkarski, liczący obecnie 750 amatorów i 11.000 zawodowców.

... października 1871 r. ufundowano w Anglji poraz pierwszy puhar, o którego walki trwają do dzisiejszego dnia. Zawody w Wembley są bowiem niejako świętem narodowem, skupiającem na boisku wszystkie sfery warzyskie

z królem na czele.

„Splendid Isolation" Wielkiej Brytanji w piłkarstwie trwałą aż do końca ubiegłego stulecia. Anglicy, którzy w tym czasie zorganizowali pierwsze tournee na kontynencie, stali się pionierami piłkarstwa w Europie, które we wszystkich krajach europejskich rozpowszechniło się za wzorem Anglji do niebywałych rozmiarów.

Liczba czynnych piłkarzy, zarejestrowanych w Międzynarodowym Związku piłki nożnej (FIFA) wynosi w obecnej chwili 20 miljonów. O wiele większa jest jednakże liczba zwolenników tego sportu. Zawodom piłkarskim w Anglji przypatruje się

zgórą miljon widzów!

Swym kunsztem piłkarskim podbiła więc Anglja cały świat.

SPECJALNA SIEĆ KOMUNIKACYJNA połączy Krynicę z całym światem.

Komisja komunikacyjna hokejowych mistrzostw świata w Krynicy poczyniła daleko idące przygotowania celem usprawnienia przewozu publiczności do i z Krynicy w czasie tego turnieju (1 —8 lutego 1931 roku).

W okresie od 20 stycznia do 15 lutego kursować będzie na szlaku Warszawa — Krynica dodatkowy bezpośredni pociąg pośpieszny, pozatem zaś specjalne pociągi Kraków (lub Tarnów) — Krynica zostaną przystosowane do

międzynarodowego połączenia

Berlin — Katowice — Kraków —Lwów. Sprawne obsłużenie tej linji jest dla mistrzostw kwestją niesłychanie doniosłą, ponieważ tędy właśnie przybędą prawie wszystkie drużyny zagraniczne, oraz większość publiczności cudzoziemskiej.

Poczta ze swej strony czyni wysiłki, by dostosować się do wzmożonego ruchu. Urząd pocztowo-telegraficzny uzyska na czas mistrzostw obsługę, władającą językiem francuskim i niemieckim, przyczem urzędowanie będzie

całą dobę bez przerwy.

Z pośród trzech linij telefonicznych, łączących Krynicę ze światem, jedna—najlepsza —zostanie przeznaczona do długodystansowych rozmów dziennikarzy zagranicznych, przyczem pozakrajowe połączenia otrzymywać będzie można albo z urzędu, albo też bezpośrednio z wieży przy stadjonie hokejowym. Pozostałe dwie linje przeznaczone są do rozmów krajowych, a dziennikarze korzystać będą za okazaniem specjalnego żetonu lub karty z prawa pierwszeństwa. Aparat telegraficzny Hughesa czynny będzie, podobnie jak i telefony, całą noc.

Wreszcie najciekawszym pomysłem jest zaprowadzenie na czas mistrzostw

wewnętrznej aparatury telefonicznej

dla potrzeb komitetu organizacyjnego. Wszystkie komisje, stadjon, biuro prasowe, dworzec itp. otrzymają dzięki uprzejmości władz wojskowych wewnętrzne połączenia z własną centralą. Ogółem przewidywane jest zainstalowanie w Krynicy 17 aparatów i rozsnucie 40 klm. drutu.

—:o:—

TERMINARZ NAJBLIŻSZYCH MIĘDZY PAŃSTWOWYCH SPOTKAŃ BOKSERSKICH.

przedstawia się następująco: 1 lutego Polska — Czechosłowacja w Warszawie, 22 lutego Polska — Austrja w Katowicach i 15 marca Polska — Węgry w Poznaniu. Interesujący mecz bokserski Polonja — Warta odbędzie się w dniu 18 stycznia w Warszawie.

Ł. K. S. trzyma się dzielnie w różnych dziedzinach sportu.

„Kurjer Poznański" w artykule omawiającym ubiegły sezon ligowy pisze:

„Ogon tabeli ozdabia — świetny ongiś ŁKS, „Warszawianka" (dorocznym zwyczajem!), no i ŁTSG, spadające do klasy A. Piłkarstwo łódzkie przechodzi obecnie

ciężki kryzys.

dowodem czego jest tak słaba pozycja czołowej klasy łódzkiej w lidze, jednak ŁKS trzyma się dzielnie w innych dziedzinach sportu, posiadając kilka silnych sekcyj, jest zatem duża nadzieja na poprawienie formy drużyny piłkarskiej

w najbliższej przyszłości.

Warszawianka pozostała tylko szczęśliwym trafem i nie bez zakulisowych zabiegów (!) w lidze, jednak — przyznać trzeba bezstronnie zasłużyła sobie na to więcej niż np. takie ŁTSG, ponieważ klub warszawski owocnie pracuje również w innych gałęziach sportu.

Wkońcu należy stwierdzić, iż mistrzostwa ligi przeprowadzono w roku bieżącym w przeciwieństwie do poprzedniego sezonu — bez większych walk wewnętrznych, co trzeba z uznaniem podkreślić, chociaż nie może to służyć bynajmniej jako równoczesne stwierdzenie, że wszystko w lidze

„jest w porządku".

Uciekinierzy z pod sztandarów przed sądem.

Z Poznania donoszą:

Wojskowy Sąd Okręgowy w Poznaniu pod przewodnictwem p. maj. Nidera, rozpatrywał w ostatnim czasie szereg spraw o dezercję. Oskarżeni uciekinierzy z pod sztandarów wchodzili przeważnie już w życiu cywilnem w konflikt z kodeksem karnym. Kilku z nich zbiegło zagranicę.

Ciekawą była sprawa Stefana Drohomireckiego z 58 p. p. W lipcu b. r. zbiegł, udając się na granicę polsko-niemiecką, a przy próbie przejścia do Niemiec został ujęty przez straż graniczną. Na rozprawie Dr. zeznawał naiwnie m. in., że gdy doszedł do granicy popadł w dziwny stan zamyślenia i walczył dłuższy czas z sobą, czy uciec, czy pozostać w kraju. Raptem wyłoniła się postać strażnika granicznego, a Dr. instynktownie

strzelił do niego

z karabinu rzekomo tylko by go... nastraszyć. Twierdził, że nie zamierzał zabijać, gdyż byłby mógł dokonać tego z łatwością, bowiem był dobrym strzelcem, wyróżnianym na popisach. Mimo, że strażnikowi zaciął się karabin, a dezerter miał jeszcze 4 naboje rzucił broń i wbiegł w bagno gdzie został przytrzymany. — Twierdził dalej, że cierpi na chorobę umysłową. Okazało się w toku rozprawy, że Dr. już podczas konkursowego strzelania

ukrył 6 ostrych naboi

i przygotował się do ucieczki zabierając karabin. Przy badaniu przez psychjatrę bardzo nieudolnie odegrał rolę warjata. Po przytrzymaniu usiłował on dwukrotnie zbiec, a napełniwszy kieszenie piaskiem chciał nim zasypać eskortującym oczy. Dr. zasądzono

na rok więzienia.

Inny dezerter pionier Marjan Dutkiewicz z zawodu stolarz, był oskarżony o dezercję po raz drugi. Po odbyciu kary w więzieniu wojskowem miał zgłosić się do formacji i zbiegł ponownie, a w Pobiedziskach, skąd pochodził

włamał się

wspólnie z niejakim Sikorskim i Krygierem do mieszkania Florjana Łysińskiego, kradnąc różne rzeczy wartości 500 zł.. Krótko potem dokonał drugiej kradzieży u Berty Manteyowej — również na przeszło 500 zł. Dutkiewicza zasądzono na dwa lata więzienia.

Podobnym typem dezertera jest szeregowiec Ignacy Kamiński rodem z Rucewka (pow. inowrocławski) z zawodu robotnik i muzyk, który zbiegł z 7 baonu administracyjnego w Poznaniu, i w kilka dni później został przytrzymany przez żandarmerję wojskową w Inowrocławiu. Poprzednio już Kamiński był karany trzykrotnie za kradzież i kary te odcierpiał. Krótko po ucieczce z wojska przedstawił się w Janikowie Kamiński niejakiemu Czesławowi Gajewskiemu jako ścigający dezertera i pożyczył od G. rower, zostawiając go następnie w Zalesiu u szosowego Jana Olszowego z poleceniem sprzedaży. Na to konto pobrał już pewną sumę. Kamińskiego zasądzono na półtora roku więzienia.

Oskarżony o dezercję i sfałszowanie dokumentu 35-letni strzelec Andrzej Stefan Jonas zbiegł już w listopadzie 1920 r. Zwolniony z wojskowego szpitala nie zgłosił się w 70 p. p. i uciekł do Niemiec a został dopiero aresztowany w około 10 lat później. W Niemczech, Jonas popadł w konflikt z prawem i był aż 8-krotnie zasądzony w przeważnej części za kradzież w Halle, Bielefeld, Celle, w Hanowerze i w innych miejscowościach. Ostatecznie na rozprawie w Hanowerze za fałszowanie dokumentów trybunał zawyrokował wydalenie Jonasa z granic państwa Niemieckiego. Ukrywał on się przez pewien czas w Ostrzeszowie, a w paszporcie, wystawionym przez konsulat polski w Hamburgu wymazał imię Stefan by wprowadzić w błąd komisję poborową. Jonasa zasądzono na dwa lata więzienia.

Starszy strzelec Leon Groszek w zawodzie cywilnym biuralista, który w maju ub. roku zbiegł z 69 p. p. jest bardzo sprytnym oszustem. Z kancelarji dowódcy kompanji na krótko przed dezercją zabrał 64 złote, a następnie w Starem (pow. wągrowiecki) występował jako pisarz starostwa, fabrykujący prośby. Napisał ich kilka każąc sobie płacić za każdą od 15 do 23 zł. W Rogoźnie, przedstawiał się za urzędnika Okręgowego Urzędu Ziemskiego, załatwiającego przewłaszczenia, Od osadnika Stachowiaka pobrał na to konto 70 zł. obiecując przewłaszczenie jego osady. Ponadto występował jako konkurent i uzyskał nawet od pewnej panny złoty pierścionek. Grosska skazano na rok i 4 miesiące więzienia.

23-letni strzelec Feliks Bączyk, który przebył już zgórą dwa lata w więzieniu cywilnem po ucieczce z wojska okradł pastora Greulicha, zabierając ze strychu dwie wartościowe trąbki. Został skazany na dwa lata i dwa miesiące więzienia

—:o:—

Rad[jo-kącik]

PROGRAM ST...

Środa.

11.58—12.10 ...
12,05—13,15. ...
13,15—13.25. ...
teatrów i kin.
15,35—15,50 ...
16.15—16,10 ...
16,15—16,45 ...
16,45—17,15 ...
17,15—17,40 ...
17,45—18,45 ...
18,45—19,10 ...
19,10—19,25 ...
Handl. i progr. na dz...
19,25—19,35 ...
19,35. Pra...
19,50—20.0...
20,15. Prz...
20,30—22,0...
22,00—22,1...
22,15—22,3...
22,35—24.0...

Ka[towice]...
11,40. Prz...
11,58—12,1...
12,10—13,1...
13,10—3,20 ...
15.00. Ko...
15,20—15,3...
15,50—16.1...
16,15—16,3...
16,30—17,1...
17.15. „W... neńczyka", p...
17,45—18,4...
18.45. Co...
19,00—19,1...
19,15—19,2... „Kongres FI...
19.35. Pr...
20.00—20,...
30.15—20,...
20,30—22,...
22,00—22,...
22,15. Ko...
22,50—23,... następny.
23,00. S...

Koenig[sberg]...
15,00—15,...
16,30—17,...
18,00—18,... la dla oceny ...
18,30—18,... muzea?
20,30. P... niemieckiej"
20,20. T... lekka i tane...

Przy ...



Zak... kocha m... kocha m...

„MIĘD...

W za... struowa... dwiema ... wszystk... w sobie ... talentem ...

Dram... ści posia... go wzru... wisko i ...

s...

w interp... dziwneg... likatniej... wszystk...

Film ... piera się ... myślany ... pełnej s... całość d... dziwie a...

Dziel... nej reży... napięcie ... le.

GRE[TA GARBO W WESOŁYM] KĄCIK[U]

Dziś ... atrzyk ... parowa... daniach. ... wji p. t. ... Garbo ... cza ją c...

Rów... ka", Ire... sale sw... Doja...

DZIECI TURECKIE NIE ZNAJĄ LALEK.

Zielone pantofelki tradycyjnym podarkiem.

To, co się zwie ogólnie Bożem Narodzeniem, u Muzułmanów, „Chaban" lub miesiąc podarunków, rozpoczął się w tym roku, 1349 ery muzułmańskiej, w dniu 22 grudnia i trwać będzie aż do rozpoczęcia wielkich uroczystości „Ramadan"", tj. 20 stycznia. Oczywiście „Chaban" ma wspólnie ze świętem katolickiem Bożego Narodzenia jedynie zwyczaj obdarowywania się

wzajemnie podarkami.

Dlatego też to święto cieszy się wśród dzieci muzułmańskich jeszcze większą popularnością, niż u nas, gdyż miast trwać 24 godziny zaledwie, ciągnie się przez 29 dni.

Najmniej uradowani nastaniem tego miesiąca są oczywiście ojcowie biednych rodzin muzułmańskich, tem bardziej, iż dla nich jest to sprawą honoru obdarzać w miarę możności swe żony i potomstwo jak najkosztowniej podarkami. W świecie muzułmańskim np. obdarza się najbliższych z tej okazji licznemi srebrnemi bransoletkami i ogromnemi pierścieniami, które są bardzo ciężkie i posiadają właściwość, że dźwięczą przy każdem poruszeniu się osoby, która je nosi, co stanowi bardzo miły odgłos

dla ucha ludzi Wschodu.

Na drugiem miejscu — spisie tradycyjnych podarków, znajdują się suknie i szale jedwabne, których zasadniczy kolor jest zawsze różowy lub blado zielony — Tradycyjnym natomiast podarkiem dla dzieci są jedwabne zielone pantofelki. Zabawek — na wzór Europy — nie daje się łatwie, a dziewczynki nie znają wogóle lalek, gdyż jak wiadomo, religja muzułmańska zabrania wszelkich materjalnych reprodukcyj oblicza ludzkiego.

Wszystko to dzieje się oczywiście w rodzinach żyjących według tradycyjnych zwyczajów, które w Persji i w Indjach są bardzo liczne, w Turcji natomiast co dzień więcej zanikają.

NOCNE PARTJE MISTRZA TONÓW

Ignacy Paderewski gra w karambole.

Najstarsze pismo nowojorskie (wychodzące od 1801 r.) „The New York Evening Post" stwierdziło ostatnio z okazji koncertu Paderewskiego w Nowym Jorku, że ludność miasta tego, stanowiąca najbardziej kapryśną publiczność na świecie, pozostała wierną Paderewskiemu niezmiennie przez 40 lat.

Pierwsze koncerty mistrza odbyły się tam w 1891 r. kiedy

liczył 31 lat.

Z biegiem czasu węzły między genialnym muzykiem, a Amerykanami silniej się zacieśniły. Muzyczny krytyk pisma tego, Louis Shervin, oblicza, że honorarja koncertowe Paderewskiego za występy jego w samych tylko Stanach Zjednoczonych, wynoszą conajmniej 5 miljonów dolarów, a najpiękniejszy czek, jaki Paderewski otrzymał po jednej z tournée w Stanach Zjednoczonych opiewał na sumę 250.000 dolarów.

Shervin opowiada w swych wspomnieniach o Paderewskim, że mistrz cierpi zwykle po ukończeniu koncertów

bezsenność,

skutkiem czego do obowiązków jego sekretarza należy granie z nim w bilard w nocy tak długo, dopóki artysta nie zasnie z zupełnego zmęczenia aż do wyczerpania sił, które sprowadza mu dopiero pożądany sen. Według informacyj Shervina Paderewski po mistrzowsku również uprawia rozmaite gry karciane, jak skat, pikieta, ecarte i poker, a w ostatnich latach przekłada nad wszystkie gry bilard.

—:o:—

Górą Katowice!



Jaka to szkoda, że nasz grodek
nie ma sztucznego lodowiska,
dziś na Unionie, w Helenowie
z pod łyżew tylko woda tryska...

Zato na Śląsku w Katowicach
śliczna wiedenka Hennie Sonja
podziwia mądrość naszych ziomków,
łyżwami tnąc lodowe błonia. Rom.

Podsłuchane.

POWÓD.

Worski chce się rozwieść. Udaje się do adwokata. Adwokat waha się.

— Jeżeli pan się chce rozwieść — powiada, — musi pan mieć ważny powód.

— Mam, panie mecenasie, i to nawet bardzo ważny.

— Jaki?

— Trafia mi się lepsza partja.

NAUKA.

Marysia ma tę wadę, że jest naiwna i pozwala się wypytywać o wszystkie sprawy w domu swych służbodawców. Doszło to do wiadomości pani domu, która Marysi z tego powodu robi gorzkie wymówki.

— Jeżeli Marysię będzie się ktoś wypytywał o to, co się u nas dzieje, — dodała pani na zakończenie — niech Marysia odpowiada wymijająco. O tych sprawach się nie mówi.

Po kilku dniach zaczął przychodzić do pani nauczyciel języka francuskiego.

Dozorca, zaintrygowany stałemi wizytami młodego człowieka pod nieobecność pana domu, zagadnął o to Marysię.

— Co ten młody człowiek porabia u was? — zapytał.

— Ach, o tem się nie mówi, — odparła Marysia, pomna niedawnej przestrogi.

Litość.



Pokojówka: — W przedpokoju czeka śpiewak nadworny. Prosi o pomoc.

Pan: — Proszę mu oświadczyć, że ja nie umiem śpiewać.

Trzechsetlecie chininy.

Biały proszek sojusznikiem kolonistów.

Dobrodziejstwo podzwrotnikowych okolic.

W grudniu w sposób uroczysty obchodzono trzechsetną rocznicę istnienia chininy jako środka leczniczego w londyńskiem Wellcome Historical Museum, mieszczącem ciekawy zbiór historyczny lecznictwa wszystkich narodów, ze wszystkich czasów i epok ich rozwoju.

Wystawę, poświęconą historji chininy, jako leku, otworzył kardynał Bourne w obecności posłów Hiszpanji, Francji i Japonji oraz przedstawicieli innych państw europejskich i połudn. amerykańskich

Historja chininy i wielkie znaczenie jej jako środka leczniczego dla cierpiącej ludzkości w zupełności usprawiedliwia uroczysty obchód rocznicy.

Dobroczynny wpływ chininy przy malarji okazał się w pełni, zwłaszcza przy zdobywaniu i

kolonizacji Algieru

przez Francuzów. Gdy w roku 1830 wojska francuskie zajęły Algierję, ofiarą malarji padło tylu żołnierzy francuskich, że w Paryżu już noszono się z myślą ewakuowania zajętego kraju.

Zgodnie z oficjalnemi ,urzędowemi sprawozdaniami z tysiąca i stu żołnierzy, którzy w czerwcu 1830 r. wylądowali w Algierze, do października

zmarło ośmiuset,

a z pozostałych trzystu przy końcu roku zostało przy życiu tylko osiemdziesięciu. W roku 1833 na 5500 ludzi zmarło 1100. Umierali wszyscy koloniści. I wówczas zaczęto stosować chininę. Środek ten wprowadził przedewszystkiem młody wojskowy lekarz francuski, Maillot, osiągając znaczny spadek śmiertelności. Wkrótce potem systematyczne leczenie chininą dopomogło Francuzom w przeprowadzeniu planów kolonizacyjnych.

Początkowo w lecznictwie nie używano chininy, lecz nastoju kory chininowej, zwłaszcza kory drzewa. Cichona succirubra, napotykanego w lasach kordyljerskich, albo też sproszkowanej kory chininowej. Conizares, urzędnik hiszpański w Ekwadorze, pierwszy użył jej jako środka leczniczego. Ekstraktem kory chinowej wyleczył z malarji (febry powrotnej) hrabinę Chinchon, żonę wicekróla Algeru. Ta ostatnia była tak uradowana z przyjścia do zdrowia, że postanowiła środek ten rozpowszechnić wszędzie.

Znalazła w tem poparcie OO. Jezuitów, zwłaszcza kardynała De Lugo w Peru, który na żądanie hrabiny przesłał korę do Hiszpanji, aczkolwiek wśród krajowców Peru i Limy nie była jeszcze znana jako środek leczniczy.

„Kora jezuicka"

znalazła ogromne uznanie i rozpowszechnienie w Europie Król angielski Karol II wyleczony został tym środkiem przez nadwornego medyka Talbot, którego w dowód wdzięczności obdarzył tytułem szlacheckim.

Wyzdrowienie króla oraz broszura Talbota zwróciły uwagę świata lekarskiego i farmaceutycznego na lek. Linneusz dokładnie opisał drzewo chinowe i nazwał je w cześć hrabiny Chinchon - Cinchona, myląc się przez wypuszczenie litery „h" w pierwszej zgłosce, lecz nazwa drzewa nadana przez słynnego przyrodoznawcę, pozostała.

Substancja z kory chinowej miała przykre następstwa przy trawieniu, a stąd lekarze i farmaceuci trudzili się czas dłuższy nad uzyskaniem czystego alkaloidu. Udało się to francuskim farmaceutom Pelletier i Caventou w roku 1820.

Zdołali przedstawić w powyższym roku francuskiej Akademji Nauk (Academie des Sciences) dwa alkaloidy: chininę i chinchoninę.

Odtąd produkcja chininy doszła do nadzwyczaj większego rozwoju, ułatwionego okolicznością, że udało się przenieść drzewa chinowe do Indyj Wschodnich i Brytyjskich.

W naszych czasach pierwsze miejsce zajmuje holendersko-indyjska produkcja chininy, dostarczając 90 proc. całej produkcji światowej.

Lecznictwo w naszej dobie używa chininy nietylko przy malarji, ale także przy zaburzeniach trawienia, przy niedokrwistości i cierpieniach nerwowych, po większej części w związku z preparatami żelaznemi, wobec tego, że chinina, umniejszając przeróbkę białka w organiźmie, wpływa na wzmocnienie sił.

Gest zapalonego filatelisty.

Namiętni zbieracze marek.

Angielski magnat lord Bridden jest namiętnym filatelistą.

Perłę jego zbioru stanowi ośm starych egzemplarzy znaczków, będących unikatem. Przyjaciel jego, lord Sharrey, chcąc sobie zażartować z dumy, z jaką Bridden chlubił się tym swoim skarbem rozesłał do pism filatelistycznych anons, że poszukuje właśnie

owych znaczków.

Okazało się, że pięć z nich można nabyć a więc tylko trzy „perły" zbioru Briddena są naprawdę unikatami.

Sharrey nabył te duplikaty za poważną sumę. Bridden zmartwił się niepomiernie, usłyszawszy, że jego „unikaty" znalazły konkurentów i zaczął z Sharrey'em pertraktować o kupno owych okazów. Ten wreszcie zgodził się po dłuższym oporze odstąpić je, przyczem nb. porządnie zarobił. Wówczas zapalony filatelista momentalnie w oczach przyjaciela nabyte codopiero za 4 tys. funtów szterlingów marki

rzucił w płomień pieca,

oświadczając zdumionemu Sharrey'owi:

— No, teraz moje marki są naprawdę unikatami. Nie ponoszę żadnej straty, bo postradawszy konkurentów podwoiły one swoją cenę.

—:o:—

Co nas po pracy rozweseli

Wieczorne rozrywki Łodzi

Teatr Miejski: — pop. Car Paweł I; wiecz. Ósma żona Sinobrodego.
Teatr Kameralny: — pop. Sekretarka pani prezesa; wiecz. Dobra wróżka.
Teatr Popularny: — pop. Wesołek Sylwestrowy; wiecz. Broadway.
Teatr Popularny: (w sali Geyera) — pop. Krakowskie zuchy; wiecz. Miodowy miesiąc.
Dobry Wieczór: Od A do Zet.
Wesoły Kącik: — Dajemy podarunki.
Wystawa malarstwa i rzeźby, ul. Moniuszki 1 p., czynna od 10 rano do 10 wiecz.
Helenów: — Zwierzyniec.
Apollo: — I. W blasku kinkietów. II. ... Europy.
Bajka: — Katarzyna I.
Casino: — Pożanka.
Corso: — I. ... z Pragi, II. Ponad śnieg...
Capitol: — Rozkosze niebezpieczeństwa.
Czary: — Harry Peel.
Luna: — Świat szaleje.
Grand-Kino: — Parada Paramountu.
Mimoza: Walc miłości.
Odeon: — Republika piratów.
Oświatowe: — Cztery pióra.
Palace: Między dwiema kobietami.
Przedwiośnie: — Rycerze miłostek.
Raj: — Chata wuja Toma.
Resursa: — Księżna Tarakanowa.
Splendid: — Na Sybir.
Kino-teatr „Stylowy": — Nibelungi.
Spółdzielnia: — Raj zakochanych.
Wodny: — Republika piratów.
Zacheta: — Gwiaździsta eskadra.

—::-::—

WINSZUJEMY:

Jutro: Lucjanowi i Julianowi
Wschód słońca 7.44
Zachód — 3.39.
Długość dnia 7.54.
Przybyło dnia 0.16.
Tydzień 2.

... Probst
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski